

Waldemar Linke CP: Św. Jan Paweł II: papieństwo uniwersalne czy(li) kontestowane?

Czy w perspektywie abdykacji Benedykta XVI możemy powiedzieć, że Jan Paweł II to papież odrzucony? Mimo entuzjazmu, który budził, mimo tłumów, które skandowały na jego cześć, możemy chyba powiedzieć, że tak właśnie się stało, że jego rozumienie Kościoła i roli Kościoła w świecie okazało się zbyt trudne do przyjęcia dla wielu ludzi i środowisk – pisze o. Waldemar Linke OP w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Jan Paweł II i echo epoki”.

W czasie pobytów Jana Pawła II w sanktuarium w Guadalupe (Ciudad de México) rozentuzjasmowany tłum skandował „*Juan Pablo Segundo, te quiere todo el mundo!*”. Ten slogan stał się tytułem książki autorstwa José Gabriela Very [1], który próbuje w syntetycznej formie postawić pytanie o jego wpływ na współczesną historię, o duchowe dziedzictwo, jakie po sobie zostawił. Książka jak książka, ani opasłe tomiszczce ze szczegółową dokumentacją, ani bestseller. Nie jest to przecież wyjątkowo oryginalne podejście, a raczej suma klisz. Właśnie jej typowość czyni z niej przedmiot naszego zainteresowania: założenie, że wszyscy kochali i kochają *el Papa querido*.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Nie tylko kochany

Uczestnik i świadek wydarzeń z Meksyku, ks. kard. Stanisław Dziwisz wspominał [2], że już wizyta w Meksyku (pierwsza wizyta zagraniczna Jana Pawła II, 26.01 – 01.02.1979 r., choć po drodze w dniach 25–26.01.1979 r. odwiedził Santo Domingo w Dominikanie) stała się okazją do powstania tej rymowanki. „Zaskoczony i szczęśliwy Karol Wojtyła poddał się entuzjazmowi ludu. Odpowiadając na spontaniczność

wiernych – sam zaczął improwizować, rozmawiając w języku, w którym nie był biegły”. Czy rzeczywiście cały świat kochał Jana Pawła II? Czy wszyscy byli entuzjastami jego osoby i kierunków, które wytyczył sobie i Kościołowi?

Pytanie jest oczywiście retoryczne, ponieważ nie ma chyba postaci publicznej, która budziłaby wyłącznie entuzjazm, sympatię i uznanie. Poniekąd proroczy okazał się tytuł rekolekcji, które wygłosił kard. Karol Wojtyła dla papieża Pawła VI i jego współpracowników, będący cytatem z Łk 2,34 „Znak, któremu sprzeciwić się będą” [3]. Nie chodzi tu tylko o powierzchowne podsumowanie sprzeciwów wobec Jana Pawła II poręcznym cytatem biblijnym. Ważne jest, w czym papieski kaznodzieja wielkopostny z 1976 r., a na Boże Narodzenie 1978 r. już papież, widział źródło owego sprzeciwu. Przywołuje on fragment z *Wykładów o istocie religii* Ludwika Feuerbacha, który wskazuje, że człowiek jest wartością najwyższą, jedyną i samoistną w religii, która nie jest zabobnem. „Jedynym bogiem człowieka jest sam człowiek” – brzmiała konkluzja tego rozumowania. Na tym właśnie opierał kardynał z Krakowa swoją wizję konfliktu, w którym uczestniczy Kościół jako reprezentant przeświadczenia, że bogiem człowieka jest Bóg i tylko w Nim człowiek może znaleźć zbawienie. Jednak zmaganie z Feuerbachem i antropocentryzmem w jego bardzo radykalnej postaci ukształtowało punkt wyjścia programu duszpasterskiego Jana Pawła II zbudowanego na Jezusie Chrystusie, Bogu-człowieku, jako zbawicielu człowieka. „W tym zbawczym wydarzeniu [Wcieleniu – W. L.] dzieje człowieka w Bożym planie miłości osiągnęły swój zenit. Bóg wszedł w te dzieje, stał się – jako człowiek – ich podmiotem, jednym z miliardów, a równocześnie Jedynym! Ukształtował przez swe Wcielenie ten wymiar ludzkiego bytowania, jaki zamierzył nadać człowiekowi od początku” [5]. Przedstawiał chrześcijaństwo jako afirmację człowieka, ale nie w opozycji do Boga, gdzie to Bóg jest owym Pierwszym Afirmującym człowieczeństwo i broniącym człowieka do ostatka. Rekolekjonista papieski i papież wiedział, że ta myśl o zniesieniu konfliktu fundującego nowożytny humanizm w jego ateistycznej odmianie musi budzić opór i być odbierana jako kontrkulturowa. Szedł świadomie pod znakiem, który musiał wywołać sprzeciw, bo na to został ustanowiony.

Opozycje z lewa i z prawa

*Myśl o zniesieniu konfliktu
fundującego nowożytny
humanizm w jego ateistycznej
odmianie musi budzić opór i
być odbierana jako
kontrkulturowa*

Kto kochał Jana
Pawła II? Wszyscy.
Kto krytykował Jana
Pawła II? Wszyscy.
Nie było chyba
środowiska, które nie
miałoby kilku
krytycznych uwag
wobec niego i jego

działań, ale też wiele środowisk niejako skazanych na konflikt z nim znajdowało w jego postępowaniu rysy budzące sympatię. Pewien zakonny wyższy przełożony o bardzo radykalnych poglądach w kwestii względności roli i autorytetu Kościoła, nastawiony bardzo wojowniczo wobec wszelkich instytucji kościelnych, w 1993 r. wyraził się o Janie Pawle II: „uwielbiam jego serce, ale boję się tego, co myśli”. To sformułowanie świetnie oddaje też postawę Ameryki Łacińskiej wobec niego. Lubiano go tam (nie tylko w Meksyku) za jego spontaniczność, bezpośredniość, dystans do siebie. Z uznaniem przyjmowano jego gesty solidarności z najuboższymi. Jednak jego radykalne odrzucenie teologii wyzwolenia budziło sprzeciw i fale krytyki. Z drugiej strony zaś mamy opory najbliższego współpracownika papieża w tej kampanii przeciwko marksizującym teologom, kard. Josepha Ratzingera, wobec tego, co wydarzyło się w Asyżu 27 października 1986 r. Janusz Poniewierski pisze o szoku wobec tego wydarzenia, jaki przeżyli katolicy ukształtowani przez doktrynę wyłożoną przez Piusa XI w encyklice *Mortalium animos* z 1928 r., sprowadzającej dialog międzyreligijny do działań mających na celu, „by odszczepieńcy powrócili na łono jedyne, prawdziwego Kościoła” [6]. George Weigel wspomina o towarzyszących tej inicjatywie osobistej papieża, od momentu ogłoszenia, negatywnych reakcjach kurialistów [7], co jest daleko idącym eufemizmem. Polscy publicyści, dziennikarz „Tygodnika Powszechnego” Maciej Müller i teolog, prof. Józef Majewski, piszą o wiele dosadniej: „Kard. Joseph Ratzinger, cieszący się ponurą sławą «pancernego kardynała», prefekt Kongregacji Nauki Wiary, nie wziął udziału w zjeździe 1986 r. W wydanym dwa lata wcześniej Raporcie o stanie wiary mówił o «przesadnym ocenianiu wartości religii niechrześcijańskich»; teraz oceniając w wywiadzie dla niemieckich mediów Asyż powiedział: «To nie może być wzorzec», nie można robić wrażenia, że «nikt nie jest w posiadaniu prawdy». Surowy strażnik czystości doktryny dostrzegął, że w kwestii dialogu międzyreligijnego

refleksja doktrynalna nie nadąża za entuzjazmem, co może prowadzić do wypaczeń” [8].

Był to z pewnością poważny kryzys w Kurii Rzymskiej, ponieważ nie chodziło o zwykłe napięcia wśród pracowników tego urzędu, ale o zgrzyt w tandemie, na którym opierała się struktura kościelnej administracji na najwyższym szczeblu. Kolejny kryzys na tej linii wywołał gest ucałowania Koranu przez papieża 14 maja 1999 r. Nie jest to zresztą lista zamknięta.

Nie dziwią też opinie, dla których reprezentatywna jest wypowiedź Tima Parksa z amerykańskiego „Newsweeka” powtórzona w wydaniach lokalnych, w tym polskiej: „Wojtyła przeciwstawił się liberalnej teologii w Południowej Afryce, ostrzegał wyniszczoną przez AIDS Afrykę przed używaniem prezerwatyw, przymykał oko na nieprawidłowości w watykańskim banku, robił niewiele, by chronić młodych ludzi przed księżmi pedofilami, ochłodził stosunki z Kościołem Anglikańskim, kiedy pozwolił on kobietom na przyjmowanie biskupich święceń, i sprzeciwiał się małżeństwu homoseksualnym. Do tego w całej Europie kościoły zaczęły się szybko wyludniać, wierzący zaczęli odwracać się od instytucji Kościoła” („Jeden gest Ratzingera wart tyle, co pontyfikat Wojtyły” [9]. Ten rodzaj krytyki G. Weigel nazywa konwencjonalną [10] i rzeczywiście trudno się jej dziwić, bo wynika z orientacji i środowiska zatrudnienia jej autorów.

Konsekwencje mediatyzacji

„Karol Wojtyła wyrządził Kościołowi wielką szkodę, zamieniając tę instytucję w teatr jednego aktora” – to opinia Tima Parksa z cytowanego materiału prasowego. Musimy o niej pamiętać, gdy zachwycamy się medialnym otwarciem Kościoła, którego dokonał Jan Paweł II. Jest to z całą pewnością opinia błędna, ale nie można powiedzieć, że nie ma ona odniesienia do faktów, choć interpretuje je w sposób skrajnie niechętny wobec Jana Pawła II. Publicysta „Newsweeka” zachwycający się Benedyktem XVI (jak Parks) nie może nie budzić podejrzeń. Jednak nie mniej ostrożności wymaga podejście do polskich gwiazd mediów, które lansowały się na tle agonii papieża. Kościół mocno osadził się Zza Jana Pawła II Kościół mocno osadził się w

rzeczywistości medialnej. Newsy z Watykanu albo z nim związane z nim przestały być egzotyczne i „wyszarpowane” przez dziennikarzy, a stały się dyżurnymi, obowiązkowym elementem serwisów informacyjnych. Watykan już nie tylko przemawiał do świata, ale zaczął z nim rozmawiać. Sprawy poszły jednak dużo dalej, co Andrea Riccardi wykazał na przykładzie roli Joaquína Navarro-Vallsa, który: „nie jest tylko pośrednikiem i oficjalnym rzecznikiem, ale wchodzi w ścisły krąg osobisty wokół Wojtyły, pełniąc kreatywną funkcję w odniesieniu do podejmowanych decyzji i wizerunku. Navarro-Valls tak opisuje największe innowacje znanemu watykanistcie Giancarlovi Zizoli: «Zmiana języka, porzucenie statusu wyznaniowego, tak by podjąć profesjonalne wymogi nowoczesnej komunikacji»” [11]. Była to jakościowa zmiana w relacjach papieżstwa z coraz mniej chrześcijańskim i religijnym światem, która otworzyła wiele możliwości przekazu religijnego. Czy był to jednak krok, który przyniósł tylko korzyści? Co wynika z „porzucenia statusu wyznaniowego” przez papieża? Jest to pytanie bardzo niepokojące, bo dotyka kwestii wierności istocie urzędu następcy św. Piotra i Namiestnika Chrystusowego. Jest to krok bardzo ryzykowny, ponieważ o ile Kościół doświadczył pełnienia tego urzędu przez osoby o przeciętnych zdolnościach intelektualnych, a nawet moralnych, które wykonały swój obowiązek religijny dzięki autorytetowi urzędu, to o tyle oparcie się na wyjątkowości intelektu i osobowości papieża jego apostolatu otwierało nowy horyzont oczekiwań także na przyszłość. Bolesnie odczuł to sam Jan Paweł II, gdy wiek i choroby sprawiły, że coraz trudniej mu było sprostać standardom, które sam wyznaczył. Nadanie jego śmierci statusu widowiska rozgrywającego się na oczach całego świata, było rekompensatą, jakiej media zażądały za miesiące, a właściwie lata, w których aktywność medialna papieża słabła, a później – gdy nie mógł już mówić – zamierała lub przybierała formy trudne dla głównego aktora i widzów, jak dramatyczne i bezskuteczne próby przemówienia do tłumów w Niedzielę Wielkanocną 27 marca 2005 r. i dzień później, na które ze ściśniętym gardłem patrzył świat. Mediatyzacja życia religijnego, w której pontyfikat Jana Pawła II odegrał rolę przełomową, stanowi wyzwanie, z którym do dziś wspólnota Kościoła nie może sobie poradzić.

Wybór papieża Benedykta XVI był dla wielu katolików źródłem nadziei, że po latach spontaniczności i otwartości, przyjdą czasy porządku i doktrynalnej jasności. Szybko jednak okazało się, że nie jest to takie

*Oparcie się na wyjątkowości
intelektu i osobowości papieża
jego apostolatu otwierało
nowy horyzont oczekiwań
także na przyszłość*

oczywiste, a
Benedykt XVI nie
tylko deklaruje swój
szacunek dla
umiłowanego
poprzednika, ale
chce też
kontynuować wiele
zapoczątkowanych

przez niego inicjatyw i kierunków duszpasterskich. Spadły więc na niego oskarżenia ze strony Bractwa Piusa X z jednej strony, a chwilowego konwertyty z islamu – z drugiej. Przełożony Generalny Bractwa św. Piusa X napisał w *Liście do Przyjaciół i Dobroczyńców* nr 78 z 2011 r.: „Wraz ze wstąpieniem na Stolicę Piotrową Benedykta XVI, który osobiście dostrzegał tragiczny stan, w jakim znajduje się Kościół, można było żywić nadzieję na pewną poprawę sytuacji. Rzeczywiście, wykonał on kilka gestów, które z pewnością mogą sprzyjać odbudowie [Kościola], mimo wielu przejawów wrogości wobec tych posunięć. Bardzo dobrze pamiętamy o życzliwych gestach wobec naszego Bractwa, wspominamy je z wdzięcznością. Jednakże wznowienie spotkań w Asyżu, nawet jeśli zostaną one skorygowane i zmodyfikowane – co wydaje się intencją obecnego papieża – w sposób nieunikniony będzie przywodzić na myśl pierwsze z nich, które pod wieloma względami było skandaliczne” [12].

Magdi Cristiano Allam w swym głośnym artykule w *Il Giornale* [13] („Perché me ne vado da questa Chiesa debole con l'islam”, 25.03.2013 r.) oskarżał zaś Benedykta XVI, że ostatecznie ugiął się przed dyktaturą relatywizmu, wybrał drogę kontynuacji dzieła Jana Pawła II, ponieważ o ile Jan Paweł II ucałował Koran, to 30 listopada 2006 r. Benedykt XVI w Istambule, w Błękitnym Meczecie, modlił się z ręką na Koranie, skierowany w stronę Mekki. Allam stwierdził wprost, że Kościół (do którego zresztą wstąpił po obydwu tych wydarzeniach, bo w Wigilię Paschalną 2008 r.) jest „fizjologicznie dobrotliwy” (*fisiologicamente buonista*), a obydwa te gesty, a zwłaszcza wcześniejszy, są przejawem samobójczego szaleństwa (*autentica follia suicida*), a więc nie chce w nim pozostawać, bo się rozczarował.

Będący pod wieloma względami antytezą poprzedników obecny papież w nie mniejszym stopniu jest przedmiotem ataków z różnych stron. Każdy bez mała jego krok, każda prawie wypowiedź, od homilii w kaplicy Domu św. Marty po encykliki i adhortacje, są żywo (a coraz rzadziej życzliwie) komentowane. Trudno jest w dyskursie medialnym znaleźć przejawy wrażliwości na odróżnianie, kiedy papież wyraża osobiste poglądy, a kiedy przemawia jako głowa Kościoła Powszechnego. Tak samo trudno o osobistą sympatię dla osoby publicznej odróżnić od posłuszeństwa wiary, jakie wierni Kościoła winni są najwyższemu papieżowi. Mechanizmy medialne i rządzące emocjami społecznymi zastąpiły reguły płynące z wyznawanej wiary. Czyja to wina? Papieży z parciem na szkło? Mediów epatujących newsami? A może po prostu są to koszty wejścia w świat mediów? Ale czy dziś można istnieć poza nim? Czy dynamicznie zmieniające się media nie zmieniają naszej religijności? Poważnym argumentem, że tak się dzieje, są konsekwencje sprawnego przeniesienia się życia religijnego do Internetu oraz bardzo powolny, wręcz niechętny (nieraz wbrew deklaracjom) powrót do kościołów.

„Ty dostałeś za mnie”. Papież odrzucony?

Gdy „nieznani sprawcy” z wiadomego urzędu skatowali w 1977 r. ks. Andrzeja Bardeckiego, asystenta kościelnego „Tygodnika Powszechnego”, kard. Karol Wojtyła powiedział podobno: „Ty dostałeś za mnie” [14]. Czy o abdykacji Benedykta XVI nie mógłby zza grobu czy z nieba powiedzieć tego samego? Czy ogromna presja, pod którą się znalazł się były ekspert soborowy i niemiecki hierarcha, nie okazała się brzemieniem nie do uniesienia, które podjął on wraz z dziedzictwem swego poprzednika?

Można też to pytanie odwrócić. Czy w perspektywie abdykacji Benedykta XVI możemy powiedzieć, że Jan Paweł II to papież odrzucony? Mimo entuzjazmu, który budził, mimo tłumów, które skandowały na jego cześć, możemy chyba powiedzieć, że tak właśnie się stało, że jego rozumienie Kościoła i roli Kościoła w świecie okazało się zbyt trudne do przyjęcia dla wielu ludzi i środowisk: wrogich Kościołowi, obojętnych wobec niego lub działających wewnątrz niego. Papież musiał zająć taką postawę i kard. Wojtyła rozumiał to świetnie, zanim

został papieżem. Czy zdając się na wysoką medialną falę, która wyniosła go bardzo wysoko, nie utrudnił sobie i swoim następcom realizacji misji, która wymagała bycia znakiem sprzeciwu? Czy nie stało się tak, że stał się zakładnikiem mechanizmów, wymagających zdania się na sympatie i antypatie odbiorców i podążania za tym, co przysparza sympatyków?

Jan Paweł II zmienił oblicze Kościoła, na które patrzy świat. To już nie kamienna fasada, ale żywa, uśmiechnięta, przemawiająca wieloma emocjami twarz człowieka. I co dalej? Jak pokierować Kościołem, by nie stracił on swej tożsamości, nie stał się jednym z elementów społecznej układanki, uczestnikiem gry o akceptację opinii publicznej, która coraz bardziej kieruje się emocjami, a coraz mniej prawdami wiary?

Konsekwencje tej zmiany będą długotrwałe i mogą stać się, a właściwie na naszych oczach już się stają, źródłem głębokiego kryzysu, mającego fatalne skutki choćby dla jedności Kościoła i poczucia wspólnoty w nim, a nie w grupkach zbliżających się swym charakterem do baniek informacyjnych. Pozostaje mieć nadzieję, że kryzys ten przyczyni się do ponownego odkrycia, że Kościół to rzeczywistość nadprzyrodzona, przybytek Boga z ludźmi, w którym On mieszka razem z nimi (por. Ap 21,3). Sam Jan Paweł II nie stracił do końca życia świadomości, że pełni służbę pod znakiem Zbawiciela, który z wnętrza ludzkiego świata przemawia jak Bóg. Zachował świadomość, że religia kończy się i zaczyna tam, gdzie Bóg jest Bogiem, a człowiek człowiekiem. Możemy wierzyć, że oparł się pokusie zastąpienia prawdy wiary przez przekaz medialny. Czy pokusie tej oparli się ci, którzy uwielbiali jego medialny obraz i dali się mu pociągnąć, zwłaszcza w momentach sławy i wielkości? Na to pytanie odpowie Kościół wieku XXI.

1) J.G. Vera, ¡Juan Pablo Secundo, te quiere todo el Mundo!, Pamplona 2014.

2) S. Dziwisz, Świadectwo. W rozmowie z Gian Franco Svidercoschim, Poznań 2007, za: <https://fjp2.com/pl/janie-pawle-drugi-kocha-cie-caly-swiat/> (dostęp: 12.05.2020).

- 3) K. Wojtyła, „Znak, któremu sprzeciwić się będą”. Rekolekcje w Watykanie. Rzym–Watykan. Stolica Apostolska 5–12 III 1976, Poznań–Warszawa 1976.
- 4) L. Feuerbach, Wykłady o istocie religii, Warszawa 1953, s. 318, zob. „Znak, któremu sprzeciwić się będą...”, dz. cyt. s. 34.
- 5) Jan Paweł II, Redemptor Hominis, nr 1.
- 6) J. Poniewierski, (Pontyfikat 25 lat, Kraków : Wydawnictwo Znak, Kraków 2003, s. 133--134).
- 7) G. Weigel, „Kraków .
- 8) J. Majewski, M. Müller, Trudna droga Ratzingera, <https://opoka.org.pl/biblioteka/P/PR/tp2011-44-muller.html>, (dostęp: 13.05.2020).
- 9) J. K., Jeden gest Ratzingera wart tyle, co pontyfikat Wojtyły, <https://www.newsweek.pl/swiat/joseph-ratzinger/bk0f0ck>, (dostęp: 13.05.2020).
- 10) G. Weigel, Świadek nadziei..., dz. cyt., s. 1081.
- 11) A. Riccardi, (Jan Paweł II. Biografia, tłumprzeł. Krzysztof. Stopa, Częstochowa: Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2014, s. 438).
- 12) Zawsze wierni, 5[144] 2011, https://www.piusx.org.pl/zawsze_wierni/artykul/1551, (dostęp 13.05.2020).

13) M.C. Allan, Perché me ne vado da questa Chiesa debole con l'islam, <https://www.ilgiornale.it/news/interni/bersani-ora-basta-899699.html>, (dostęp 13.05.2020).

14) M. Okoński, Księża, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/ksieza-162529>, (dostęp: 12.05.2020).



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 - 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego